KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 26. Czwartek, 8-go Listopada, 1900. Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Naprężenie

W Azyi skutkiem angielsko-niemieckiego przymierza; — w Afryce skutkiem ostatniej klęski jen. Bothy; — w Ameryce Południowej skutkiem trzęsienia ziemi; — w Ameryce Północnej skutkiem wyborów.

W ciągu ostatnich kilku dni doszło w polityce świata do naprężenia, wywołanego już to wysiłkami, już wypadkami poszczególowymi, już nadziejami. W Azyi nie postąpiono naprzód ani kroku tak w sprawie ugody z Chinami, jak w stłumieniu nienawiści do misyonarzów i obcokrajowców, bo na wspólne porozumienie angielsko niemieckie odpowiadają dopiero pojedyncze mocarstwa zwolna i częściowo t. j. z pominięciem punktu trzeciego rzeczonej umowy, gdzie każde państwo zastrzega sobie obronę swych interesów na własną rękę, za przykładem tamtych dwóch sojuszników.

W Afryce chibiły celu próby traktowania o zakończenie kroków nieprzyjacielskich — jenerał Botha przyjął parlamentarza angielskiego uprzejmie i przyznał, że poniósł klęskę, lecz oznajmił, że poddanie się Boerów jest rzeczą niepodobną. Prezydent Stein okazał się jeszcze bardziej nieprzejednanym, gdyż herolda z parlamentarnym sztandarem ani nawet widzieć nie chciał.

W Południowej Ameryce trwało w Republice Venezueli naprężenie trwogi przez trzy dnį skutkiem niepewności życia wobec trzęsienia ziemi, które trzy miasta zupełnie w gruz zamieniło, a w trzech innych miejscowościach szkody w mieniu i życiu ludzkiem zrządziło.

W Północnej Ameryce było także nie mniejsze naprężenie z tą różnicą, że nie trwogi, lecz ciekawości i uwagi, poświęcanych wynikowi wyboborów w ostatni wtorek:

Tak demokraty jak republikany
Czekają końca, zgadywać nie śmieją;
Każdy zarówno w myślach kołysany
Między obawą, a złudną nadzieją.
Wieści podchwyta chciwymi uszyma
I telofonu przewód w ręku tryma.
W otuchę wzrasta, lub wśród trwogi wzdycha,
Gdy się partyi szczęście nie uśmiecha,
Zaś w miarę wzrostu głosów rośnie w męstwo,
Słysząc stronnictwa swojego zwycięstwo.
Nareszcie niosą kandydata zwłoki---
Tryumf drugiego bije pod obłoki:
"Vivat prezydent **McKinley** niech żyje,
Filipińczyków, Chińczyków niech bije!"

OŚMIU ŻOŁNIERZY POLEGŁYCH NA EGZEKUCYI PODATKOWEJ.

Według depeszy z 1. bm. do Daily Express przyszło do zaburzeń w Rumunii z powodu podatku. W obwodzie Romnicu Serat zabito dwóch miejscowych urzędników podatkowych. Wysłano następnie wojsko celem przymusowego ściągnienia podatku, lecz i to natrafiło na zacięty opór wieśniaków, przyczem ośmiu żołnierzy poległo.

Smutny los prezydenta Transvaalu.

Według depeszy do londyńskiej prasy z Brukseli pod datą 4. listopada, miał stwierdzić Dr. Fisher, naczelnik komisyi boerskiej, wiadomość o słabości prezydenta Kruegera, budzącej obawę o życie jego. Ma on cierpieć na wzmagające się wyczerpanie sił, skutkiem czego będzie zmuszony usunąć się od wszelkich dyplomatycznych planów i dłuższego używać spoczynku. Nierównej walki trudy, mozoły i niewygody wyczerpały niezmordowane siły niestrudzonego bohatera.

Z Filipin.

Treść najświeższej proklamacyi filipińskiego wodza naczelnego, Aguinaldy, ogłosił główny przywódca Filipińczyków w Paryżu. Proklamacya ta zawiera 4 punkty tyczące się wyłącznie żołnierzy amerykańskich, zostających w niewoli filipińskiej, lub mogących się dostać do takowej w przyszłości. Poleca on mianowicie rozbrojenie takich żołnierzy, wypłacenie im po 80 pezatów czyli $16 za karabiny i odesłanie do miejsca, z którego przybyli. Gdyby sobie zaś życzyli pozostać w jakiejś miejscowości, mają ich utrzymywać mieszkańcy tejże miejscowości, a najbliżej stojący wodzowie filipińscy mają roztaczać nad nimi opiekę. Odnośni wodzowie zaś mają utrzymywać spisy imion i charakterów służby uwolnionych żołnierzy amerykańskich tudzież przechowywać ich pokwitowania na utrzymane kwoty.

INTRYGI PAŁACOWE.

Za kulisami chińskimi.

Według doniesienia "Hamburskiego Korespondenta" miano znaleźć w studni w pobliżu cesarskiego pałacu w Pekingu zwłoki najulubieńszej żony cesarza chińskiego, którą cesarzowa wdowa przed ucieczką z dworu i stolicy miała kazać utopić. Druga zaś faworytka i sto innych kobiet, należących do haremu cesarskiego, znajduje się dotąd w niewoli w Pekingu.

BEZ PARDONU.

Niemieccy żołnierze w Chinach trzymają się hąsła, wypowiedzianego z ust własnego monarchy przy odjeździe z ojczyzny do Azyi. Z pośród 68 wziętych do niewoli Chińczyków, zastrzelili wszystkich, kazawszy im poprzednio wykopać wspólny grób, według doniesień wrzekomych żołnierzy listownie. Przedtem jednak związano ich warkoczami w gromadę i wychłostano do woli kijami.

Gdy zauważyli niemieccy żołnierze w innem miejscu, że z pewnej odległości strzelano do żołnierza, stojącego na straży, wysłali natychmiast oddział karny, który przyprowadził 74 do niewoli; tych kazał komendant niemiecki zakłuć bagnetami dla oszczędzenia amunicyi.

Nowy rodzaj assekuracyi.

Według oznajmienia amerykańskiego konsula z Tryestu zawiązali austryaccy fabrykanci stowarzyszenie, mające na celu zabezpieczenie się przeciw niesłusznym strajkom. Zamiarem tego związku jest wynagrodzenie pojedynczych za straty, poniesione w ich przedsiębiorstwach niesłusznymi strajkami. Każdy członek wpłaca do kasy towarzystwa tygodniowo trzy lub czterocentowe premium, mającego się wypłacić tygodniowego zarobku. Gdy strajk wybuchnie, mianuje towarzystwo komitet, mający śledzić stosunki dotyczące takowego. Jeżeli taki komitet sprawdzi, że sprawa strajkerów jest słuszna, natenczas nie płaci towarzystwo żadnego wynagrodzenia odnośnemu członkowi. Stowarzyszenie to jest więc pierwszem, które uznaje zasadę słuszności strajków.

Z WĘGIERSKIEJ RADY PAŃSTWA.

W izbie deputowanych w Peszcie przyszło 31 października do burzliwej debaty nad kwestyą przyjęcia rezygnacyi następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, w imieniu potomstwa z hrabiny Chotek. Franciszek Kossut obstawał za odrzuceniem, twierdząc, że hrabina Chotek ma prawo używania tytułu królowej węgierskiej, podczas gdy prezydent zalitawskiego ministerstwa, Koloman Szell, uznawał to za niemożebne. Skutkiem tego powstał doraźny hałas na sali i wołano z całym zapałem: "Ma zostać królową!" Po przycichnieniu wrzawy, zabrał znów prezydent ministerstwa węgierskiego głos i oświadczając, iż ma wielki szacunek dla żony arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, oznajmił, iż niemożebnością jest zmienianie praw następstwa tronu i polecił potwierdzenie aktu zrzeczenia się.

DAREMNE LICZENIE

na dostawę materyałów kolejowych do Rosyi.

Wieści, rozsiewane ze strony prasy niemieckiej o planach Rosyi względem budowy nowych kolei w Rosyi i dostawy amerykańskiego materyału do takowych zbił stanowczem zaprzeczeniem rosyjski minister od komunikacyi, książę Charkow. "Rosyjskie warsztaty dostarczyć mogą rocznie 1000 lokomotyw i 25.000 wagonów, podczas gdy rząd potrzebuje ich w roku 1900 tylko 15.000". Oto słowa rosyjskiego ministra, wobec których wszelkie twierdzenia o zamówieniach rosyjskich jakichkolwiek materyałów kolejowych są bezprzedmiotowymi.

Według orzeczenia księcia Charkow'a zaniechał również rząd rosyjski zamierzonej budowy kolei ze Samarkandu do Tomska i z Petersburga prostej linii do punktu wyjścia kolei syberyjskiej. Jedyną linią, której budowa zamierzona oprócz teraźniejszej syberyjskiej, jest z Orenburga nad Uralem do Taszkant w prowincyi Syr Daria.

Prezydent Loubet nie dba o groźby.

Prezydent Loubet otrzymał zaproszenie od izby handlowej w Lionie na odsłonięcie pomnika Carnota i bankiet, urządzić się mający przy tej uroczystości. Ponieważ to miasto ma przeważną większość mieszkańców socyalistyczną równie jak i socyalistę mera (majora), przeto przyjaciele tego ostatniego wyrażali pogróżkę, iż go ucztującego z członkami izby handlowej obrzucą śmierdzącymi jajmi. Prezydent jednak nie zważa na tę pogróżkę, lecz przyjął zaproszenie i podróż przedsiębierze.

STRAŻE GRANICZNE AUSTRYACKIE W UTARCZCE Z CZARNOGÓRCAMI.

Według urzędowej wiadomości z Mostaru w Hercegowinie do Wiednia, nastąpiła ostatniego października utarczka między oddziałem wojska czarnogórskiego, a austryacką patrolą wojskową nadgraniczną. Z obu stron jest kilku żołnierzy rannych a jeden czarnogórski zabity.

HAMBURSKO-AMERYKAŃSKA LINIA OKRĘTOWA PRZEWOZI ROSYJSKIE WOJSKO.

Rząd rosyjski zawarł kontrakt z hambursko-amerykańską linią okrętową względem przewozu rosyjskiego wojska z Odessy na wschód i odwrotnie. Okręt Batavia, należący do tejże linii jest obecnie w drodze z Władywostoku do Odessy i wiezie 2500 ludzi.

Celem poparcia rozwoju handlowego w północnej Persyi, zarządził rosyjski minister finansów De Witte, aby od przewozu petroleum nie płacono należytości akcyzowej na granicy.

ROZSZERZENIE DOKÓW W NIEMCZECH.

Niemiecki handel morski liczący obecnie 1209 parowców, z takim zapałem się pomnaża, że we warsztatach budowy okrętów zachodzi potrzeba razszerzenia doków. W Stralsundzie ma być taki dok budowany kosztem miliona dol. Wiele okrętów muszą Niemcy dać obecnie budować w angielskich warsztatach okrętowych.

NARADY NAD UTRZYMANIEM

harmonii w koncercie mocarstw.

Między posłami zagranicznych mocarstw w Pekingu odbywają się codziennie narady celem ułożenia wspólnej podstawy postępowania w układach z pełnomocnikami chińskimi. Z tego też powodu trwa i ustawiczna wymiana depesz między posłami a ich mocodawczymi rządami, które zastępują. Dotychczas nie znaleziono jednak zupełnego węzła harmonijnego, a potrzebnego do odjęcia nadziei Li Chung Changowi, by mógł za pomocą oddzielnych układów z pojedynczymi mocarstwami dojść do ugody. Tymczasem wzrastają z dniem każdym koszta interwencyjne mocarstw, a Niemcy nawet pożyczkę na ich pokrycie urządzić zamierzają.

Wirwar między Irlandczykami

Skutkiem oświadczyn J. E. arcybiskupa Ireland'a.

Wiadomo, iż synowie "Zielonej Wyspy" trzymają się zdawna stronnictwa demokratycznego w Stanach Zjednoczonych. Obecnie zaś oświadczył się J. E. arcybiskup Ireland za Mc Kinleyem, co spowodowało niektórych do przerzucenia się na stronę republikańską.

Republikańskie gazety dodały do oświadczenia się wzmiankowanego dostojnika, iż tenże uczynił to oświadczenie publicznie za porozumieniem się z Papieżem Leonem XIII i kanclerzem, kardynałem Rampolą.

Temu sprzeciwili się urzędownie Irlandczycy washingtońscy i wybrali komitet z 7. członków, który wniósł z podpisami przeszło 20 znakomitych Irlandczyków następujące pismo do delagata Apostolskiego we Washingtonie:

Przewielebny Sebastyan Martinelli!

Radzibyśmy zwrócić najpokorniej Waszę urzędową uwagę na dołączony wycinek. Zeszłej niedzieli opublikawano tę okoliczność w Stanach Zjednoczonych; tem podano do wiadomości obywatelom amerykańskim osobiste życzenia Jego Świętobliwości, Papieża Leona XIII i kardynała Rampoli. My w szacunku podpisani oświadczamy uprzejmie, że sądzimy, iż Wasza Excelencya jest prawnym zastępcą Jego Świętobliwości w tutejszym kraju. Dla tego upraszamy uniżenie o łaskawe oświadczenie nam, czy Wasza Excelencya wie co o upoważnieniu Arcybiskupa Irelanda względem udzielenia amerykańskiej publiczności politycznych zapatrywań Papieża Leona XIII.

Radzibyśmy upewnić Waszę Excelencyą, że nasze interesy i nasze stanowisko jako amerykańskich obywateli stanowczo cierpią skutkiem takiego ujawnienia, że nasze sumienie w sprawie spełnienia naszych obywatelskich obowiązków Ojciec święty kontroluje.

Obwinią nas bowiem o podwójną zawisłość, że jesteśmy poddanymi Ojca św, a tylko w mniej ważnych sprawach jesteśmy lojalnymi dla Stanów Zjednoczonych. To orzeczenie Arcybiskupa Irelanda stawia nas amerykańskich katolików w bardzo wątpliwe położenie, to przecież Wasza Excelencya uzna. Udajemy się więc do Waszej Excelencyi jako zastępcy Papieża w tym kraju o pomoc i radę i upraszamy o łaskawe poczynienie jak najrychlejszych kroków, jakie w tym razie Wasza Excelencya uzna za stosowne tudzież o zniesienie się jak najrychlejsze z kardynałem sekretarzem w Rzymie celem sprawdzenia czy życzeniem Ojca św. było stać wobec amerykańskiej ludności jako poplecznik jakiegoś kandydata lub stronnictwa w amerykańskiej polityce.

Jesteśmy zaś zmuszeni udać się do Waszej Excelencyi, gdyż J. E. ksiądz arcybiskup Ireland wzbraniał się udzielić wyjaśnienia na zapytanie o to osobom odpowiedzialnym. Zbyt cenimy renomę Jego Świętobliwości u amerykańskiej ludności, abyśmy pozostawić mogli nieuwzględnionem Jego wielkie Imię w politycznym stosunku tego narodu. Odwołanie się niniejsze nie pochodzi od żadnego pojedynczego politycznego stronnictwa. Czynimy to jako katoliccy wyznawcy, którzy starają się swą religią utrzymać zdala od zamętu polityki. Pomiędzy należącymi do tego komitetu, są katolicy wszystkich politycznych stronnictw w tutejszym kraju. Przeszło 20 podpisów figuruje na podaniu tem, którego treść prawdopodobnie niezwłocznie udzieli delegat do przejrzenia kardynałowi sekretarzowi.

OFIARY EXPLOZYI W KOPALNI.

W sobotę, 3. bm. straciło życie mnóstwo osób w kopalni węgla w Berrysburgu, w Zachodniej Virginii skutkiem explezyi, która nastąpiła skutkiem wadliwego pieca Wydobyto już kilkanaście osób i wydobywanie to trwa bez przerwy. Poszarpane zwłoki ofiar i odległość, na jaką je porozrzucała explozya, świadczą o jej gwałtownym wybuchu. Pomiędzy imionami nieszczęsnych ofiar jest jedno polskie nazwisko, lecz z ruskiem imieniem chrzestnem "Iwan Poznański", a drugie "Walter Waleński".

Ponieważ wina tej strasznej katastrofy jest widocznie po stronie zarządu kopalni, przeto należy się domyślać, że adwokaci zajmą się sprawą osierociałych rodzin, jako stróże sprawiedliwości.

UPAŃSTWOWIENIE KOLEI W SZWAJCARYI.

Maleńki w stosunku do St. Zjednoczonych związek republik szwajcarskich zdobywa się pierwzzy na uskutecznienie tylekrotnie podnoszonego ze strony opinii publicznej projektu upaństwowienia kolei.

Znaczną część potrzebnego na ten cel kapitału zaciągną Szwajcarowie prawdopodobnie w Niemczech. Zważywszy, że cała sieć kolejowa w Szwajcaryi jest dziesięćkrotnie kosztowniejsza niż koleje amerykańskie, a kraj stosunkowo uboższy, przyznać wypada, że alpejskim góralom właściwsza o wiele energia i oświata, aniżeli w Stanach Zjedn.

ZGON DOSTOJNEGO.

W dniu 22. października przeniósł się do wieczności Arcybiskup lwowski Sembratowicz, po długiej i uciążliwej chorobie. Zgon jego napełnił głębokim smutkiem nie tylko duchowieństwo zarówno ruskie jak polskie, ale i wszelkiego stanu katolików galicyjskich, Bliższe szczegóły, tyczące się jego życia, podamy później w Katoliku, ponieważ obecnie zastała zapełnione już jego ramy powzięta o jego zgonie wiadomość.

Sądownie ukrócony monopol giełdowy.

Chicagoska spółka giełdowa zakazała kompanii "Cleveland Telegraph" przesyłania w drodze telegraficznej sprawozdań giełdowych dla kompanii "Stock & Grain Exchange". Ta zaś ostatnia wezwała pomocy sądu obwodowego i wyjednała systacyą czyli ubezwładnienie prawne rzeczonego zakazu. Proces toczył się ostatnich dni przed sędzią Vail, który dał do poznania, że giełdę wyrozumiał jako jaskinię hazardowych graczów i wychłostał ją porządnie ostrymi uwagami, zaś tymczasową systacyą sądową, o której zniesienie starała się giełda, zamienił w stałą i prawomocną.

W motywach swego orzeczenia wyraził sędzia następujące zdanie: "Kwotacye giełdy mają niewątpliwie ważność powszechną i giełda jest półurzędową instytucyą. Notowanie więc cen należy do ogółu i nie można go zachowywać ani dla jednego towarzystwa, ani dla pojedyńczego indywiduum pod tym pozorem, że inni prowadzą pokątną giełdę. Jeżeliby zaś nieprawny interes prowadzili, to natenczas rzeczą spółki giełdowej jest przekazać ich kryminalnemu sądowi i pociągnąć do odpowiedzialności za przestępstwo prawa. A gdyby im przed sądem kryminalnym dowiedziono, że nieprawy interes prowadzą, dopiero na zasadzie wyroku sądu karnego możnaby im zabronić korzystania ze sprawozdań giełdy. Sąd zaś cywilny nie jest na to, aby załatwiał sprawy sądu karnego. Jeżeli zastępcom giełdy wiadomo i mają dowody, że kompania "Stock & Grain Exchange" prowadzi pokątną giełdę, to rzeczą a nawet obowiązkiem ich jest, wystąpić przeciw takowej ze skargą kryminalną."

POŻEGNANIE PUŁKOWNIKA MIŁKOWSLIEGO.

30. października odjechał pułkownik Miłkowski do Europy. Według doniesienia "Tygodnika Nowojorskiego poczcili go nowojorscy Polacy na pożegnanie w hotelu Clarendon bankietem, na którym pożegnał ich zachętą do pracy nad rozwijanym przezeń programem i przyznał się, iż nie wiedział wcale, czy polskie kościoły istnieją w Ameryce, dodając, iż te go nic nie obchodzą. Ciekawość, jakąby też pracę patryotyczną mógł p. T. Jeż polecić Polakom tutejszym, gdyby ci kościołów i szkół swoich nie mieli. Wiedzieliby o Polsce i jej dziejach tyle, coby im Anglicy napisali; po polsku nawetby p. Miłkowskiego nie rozumieli z wyjątkiem chyba tych, którzy się w Europie wychowali.

Gdyby z taką misyą każdy uczony Polak przybył do St. Zjednoczonych, jak pan Miłkowski, toby ani o Polakach mowy być nie mogło w Am.

Jest to wprawdzie poniekąd ordynarnie, ale zawsze tkwi coś w gruncie tej nazwy, jaką Amerykanie zwykli witać każdego świeżo przybywającego do tego kraju; nawet bez względu na uczoność osoby dają jej miano "Greenhorn."

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy..............3c
W innych krajach..............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,

Cor. Lincoln & 1. Avs.

MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Do dziejów Unii.

Kościół ruski w Galicyi gotuje się do obchodu wielkiego święta — do obchodu 200-letniej rocznicy przystąpienia dyecezyi lwowskiej do Unii. Nie mamy zamiaru kreślić historycznego przebiegu usiłowań, zmierzających do połączenia greckiego kościoła z powszechnym kościołem rzymskim; byłaby to rzecz, przekraczająca znacznie ramy, zakreślone istotą pisma politycznego, pragniemy omówić tylko genezę unii w dyecezyi lwowskiej. Wiadomo, że właśnie Lwów, w którym koncentrowały się interesy ruskie, był najsilniejszą twierdzą odszczepieństwa, popieranego przez ościennych książąt i władców, którzy w tem mieli pierwszorzędny swój własny interes. W podtrzymaniu schyzmy interesowani byli książęta rosyjscy, hospodarowie multańscy i wołoscy, kozaccy intryganci—a poza tem z czysto utylitarnego stanowiska, patryarchowie, dbający o znaczenie swego wpływu. To też ani sobór florencki, ani uchwały powzięte w Brześciu litewskim nie odniosły w stosunku do stolicy Rusi żadnego skutku, zwłaszcza wobec odpornego stanowiska, jakie zajął potężny protektor kościoła odszczepnego, znakomity magnat Konstanty ks. Ostroski. Za jego wpływem nie przystąpił ówczesny biskup lwowski Gedeon Bałłaban do uchwał soboru brzeskiego, a za nim poszła cała dyecezya. Losów unii kreślić nie uważamy za potrzebne; unia brzeska nawet tam, gdzie się przyjęła, nie wydała trwałych owoców, dzięki intrygom z Moskwy i Carogrodu. Moskwa dostarczała pieniędzy, Carogród odstępnych biskupów—a obie potencye starały się o wywołanie jak największego zamięszania polityczno-religijnego. Ofiarą tych walk padł arcybiskup połocki św. Józafat Kuncewicz i krew jego nie darmo przelano. Idea unii potężniała i odnosiła zwycięstwo po zwycięstwie. Ale znów przyszły wojny kozackie, później zaczął się rozkład Rzeczypospolitej i wzrost wpływu Rosyi.

W tym właśnie czasie, gdy niebezpieczeństwo było najgroźniejsze, gdy zdawało się, że myśl zjednoczenia obu kościołów rozpryska się o niemożliwe do pokonania przeszkody, w tej chwili przystępuje do unii najbardziej oporna dotychczas dyecezya Lwów, której Bóg w niezbadanych swych wyrokach kazał być silną twierdzą unii wówczas, gdy brutalna przemoc wroga ogniem i mieczem wyplenić ją usiłowała i do dnia dzisiejszego usiłuje.

Na stolicy biskupiej zasiadał wówczas biskup Józef Szumlański, herbu Korczak, którego wybór daje dokładną charakterystykę ówczesnych stosunków kościelnych na Rusi.

Po śmierci biskupa Atanazego Żeliborskiego, r. 1666, wybrały stany ruskie t.j. duchowieństwo, bractwo stauropigialne i szlachta na zjeździe, we Lwowie odbytym w roku 1668 pod przewodnictwem metropolity kijowskiego, Ant. Winnickiego, biskupem lwowskim Eustafiego Swistelnickiego, herbu Sas, który otrzymawszy przywilej królewski, zasiadł na stolicy pod imieniem Jeremiasza. Część szlachty jednak pod wodzą rodu Szumlańskich zaprotestowała przeciw temu i wybrała biskupem Jana Szumlańskiego młodziana 22-letniego, wsławionego już rycerską walecznością. Ten otrzymawszy święcenia od Józefa Tukalskiego, przybrał imię Józefa. Szumlański rozumiejąc interes Rusi i jej przyszłości, skłaniał się do unii, o czem uwiadomił Jana Tarnowskiego, arcyb. obrz. łac. Arcybiskup poparł go u króla, a Jan Kazimierz potwierdził go przywilejem z dnia 26 czerwca, 1668 na biskupstwie, odwołując równocześnie aprobatę, wydaną Swistelnickiemu. Metropolita Winnicki, mając w ręku administracyą biskupstwa lwowskiego, nie uznał go jednak i wzbronił wstępu do świątyni.

Krewki Szumlański, wsparty przez swą rodzinę, postanowił siłą opanować stolicę. Kazimierz Zamoyski, nadporucznik sztabowy i komendant Wysokiego Zamku, dostarczył mu zbrojnych ludzi, na czele których młody biskup "feria tertia post dominicam misericordiae" uderzył na monaster i zdobył go. Zwycięstwo to jednak nie utrwaliło jego władzy, gdyż dyecezyanie uznawali to jednego, to drugiego. Spory o biskupstwo, walki i napady trwały ciągle.

Zebrana na sejmiku w Sądowej Wiszni szlachta województwa ruskiego, dała posłom swoim na sejm koronacyjny instrukcyą pod dniem 20 sierpnia, 1669, ażeby ujęli się za metropolitą Winnickim, zażądali ścigania Szumlańskiego za gwałt i domagali się zwrotu insygniów metropolitalnych od Szumlańskiego, jako "a persona impossesionata a vagabunda". Spory te trwały bardzo długo i dopiero śmierć Swistelnickiego w r. 1676 i Winnickiego 1679 uśmierzyła gorszące walki i utwierdziła Szumlańskiego na stolicy biskupiej. Już w r. 1678 przystąpił Szumlański tajemnie do unii we Warszawie, ale nie chcąc wywoływać nowych walk, działał spokojnie i rozważnie. Wielką pomocą były mu wpływy u dworu, a zwłaszcza protekcya Sobieskiego, z którym łączyła go ścisła przyjaźń. Osobiste przymioty, ujmująca postać i biegłość w sztuce wojennej, ujęły dla niego wielkiego króla tak dalece, że go nietylko rad widywał u siebie w Żółkwi, ale uczynił go stróżem swojego sumienia i towarzyszem wypraw wojennych. We wyprawach na Turków, biskup ruski stojąc przy boku króla polskiego, ze zimną krwią spoglądał na ziejące ogniem działa i zasłaniał go swą piersią, powtarzając hasło swoje: "Pro fide, lege et Rege dulce est mori." Jakoż pod Żurawnem, Wiedniem i Parkanami prawie cudem uszedł oczywistej śmierci. Król Jan III. znając jego zamiary i gorącą wiarę, mianował go administratorem metropolii kijowskiej, ale nie doczekał już tej chwili, w której biskup Szumlański imieniem własnem i swego kleru złożył publicznie uroczyste wyznanie wiary. Stało się to dopiero 16. maja, 1700, w kościele OO. Kapucynów we Warszawie, w obecności króla Augusta II. i senatu. Wyznanie to złożył biskup na ręce nuncyusza papieskiego da Via i kardynała prymasa Radziejowskiego, a powtórzył je w dniu 1 czerwca we Lwowie w katedrze św. Jerzego.

Bractwo stauropigialne, uparte w schyzmie nie ustawało we walce; wyprawiło deputacyą do króla Augusta II. z prośbą o pozostawienie go przy dawnych przywilejach. Na cześć i chwałę tolerancyi polskiej zaznaczyć należy, że królewska rada stanęła po stronie schyzmatyków, polecając biskupowi, ażeby—choć sam do jedności ze stolicą św. przystąpił, pozostawił opornych przy ich wierze i obrządku.

Równocześnie zakazano biskupowi, staroście i urzędowi radzieckiemu, pod karą 20 tysięcy dukatów ograniczania w jakikolwiekbądź sposób praw odszczepnych Rusinów.

W myśl tego rozkazu, usunął starosta lwowski, Adam Sieniawski, biskupa z cerkwi miejskiej, oddał bractwu tak cerkiew, jak i monaster św. Onufrego i zakazał biskupowi wszelkiego mieszania się w sprawy dysunitów. Równocześnie polecił magistratowi miasta, ażeby nietylko biskupowi przeciw opornym nie udzielał pomocy, ale owszem bronił Rusinów przed ewentualnem prześladowaniem biskupa.

Tak postępowała ta oskarzona o nietolerancyą Polska, dokumenty tego faktu zapisane są na kartach Kroniki stauropig. (II—73)!

Tymczasem działalność Szumlańskiego poczęła wydawać pomyślne rezultaty. Jego gorliwość i energia przyczyniły się do podniesienia godności stanu duchowieństwa ruskiego, które dotychczas było "grubo ordynarne i po babsku przesądne". Z własnych funduszów zasilał duchownych swej dyecezyi, dawał na wychowanie ich dzieci, którym zalecał, by uczyły się języka polskiego i łacińskiego, budował monastery nowe i odnawiał stare. Monastery w Hoszowie i Żółkwi szczególniej wiele mu zawdzięczają.

Przed śmiercią swoją, która nastąpiła w r. 1708, doczekał się tryumfu dobrej sprawy. Tego bowiem roku, oporne dotychczas bractwo stauropigialne, czując, że unia jest jedyną opoką swobodnej Rusi, że jej obalenie to tryumf Rosyi—przystąpiło uroczyście do unii, "i tem przecięła się schyzma we województwie ruskiem całkowicie" — jak pisze Zubrzycki. Szumlański przeżywszy lat 63, a z tego 40 na biskupstwie, zmarł w roku 1708 i pochowany w grobowcu pod dawną cerkwią św. Jerzego.

Następcą jego był Barleam Szeptycki, który rozpoczyna szereg wyłącznie unickich biskupów lwowskich.

W uroczystości Kościoła ruskiego bierzemy najwyższy udział, przekonani, że to kościelne święto, ma także doniosłe znaczenie polityczno-narodowe. Tylko w łączności ze Rzymem i przez Rzym może Ruś zachować swoją odrębność narodową:—pogrążona w schyzmie utonie w morzu rosyjskiem.

Niech z katedry, w której w tej chwili stoi opróżniony tron metropolitalny, płynie po wieki światło prawdziwej wiary daleko, daleko na wschód—niech się spełni życzenie i proroctwo, wypowiedziane przez następcę św. Piotra: "O mei Rutheni! per vos ego Orientum convertendum spero." (O moi Rusini! przez was spodziewam się nawrócenia wschodu.)

LICHWIARZ PRZED SĄDEM.

Kraków 10go października. Przed sądem przysięgłych, rozpoczął się dziś pod przewodnictwem radcy Turowicza, proces przeciw lichwiarzowi rzeszowskiemu, Józefowi Wilnerowi, kupcowi i właścicielowi wsi Zgłąbień pod Rzeszowem. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w latach 1893 1895 popełnił w licznych stosunkach, a między innymi ze ś. p. posłem Wiktorem, ś.p. Franciszkiem Jędrzejowiczem, dalej ze ś.p. Wysockim i obywatelem Reitzensteinem, cały szereg oszustw, polegających przedewszystkiem na prezentowaniu poszkodowanym do spłaty weksli z fałszywymi podpisami.

Wedle aktu oskarżenia, powstać miał z tych właśnie oszukańczych manipulacyj cały majątek oskarżonego, wynoszący dziś około pół miliona zł. Proces miał się pierwotnie odbyć w Rzeszowie, ale na wniosek tamt. prokuratoryi delegowano krakowski sąd przysięgłych. Oskarża zast. prok. Czyszczan, broni Wilnera adw. dr. Szalay. Świadków zawezwano kilkunastu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonego. Do winy się nie poczuwa. Twierdzi, że dziś majątek jego wynosi zaledwie 25,000 zł. a zrobił go na handlu zbożem i kośćmi tudzież obracaniem posagu żony, która mu wzniosła 7.000 zł.

Obrońca Szalay wniósł, aby do rozprawy wezwano jako świadka b. ministra Adama Jędrzejowicza, którego, jako poszkodowanego, należy przesłuchać.

JAK KTO UMIERA.

Królowie i książęta schodzą z tronu. Trębacze, klarneciści i fleciści puszczają ostatni dech.

Adwokaci, aktorzy, mówcy, milkną na zawsze. Wielcy i mali żydzi, przechodzą na łono Abrahamowe.

Kupcy, kankierzy, rachmistrzowie liczą się z ostatnią minutą.

Podróżni, pielgrzymi kończą swą podróż.

Właściciele domów przenoszą się do domów wieczności.

Sędziowie i prokuratorzy dostają wezwanie na sąd Boży.

Doktorzy aptekarze i felczerzy odchodzą tam, gdzie żadnych nie ma chorób, ani boleści.

Regenci i notaryusze spełniają ostatni śmiertelny akt.

Dłużnicy oddają dług.... naturze. Aktorzy i komedyanci odgrywają ostatnią rolę.

Ubodzy przenoszą się do lepszego życia.

Zapalaczom lamp życie gaśnie.

Rzemieślnikom i fabrykantom ręce i nogi na zawsze ustają.

Nauczyciele sylabizują ostatnie wyrazy.

Redaktorzy wydają ostatni numer życia.

Pijacy żegnają się na zawsze z kieliszkiem.

— Bytom. Nowe kościoły katolickie pobudowano w tym roku w górnośląskim obwodzie przemysłowym w następujących miejscowościach: w Kamieniu, Załężu, Starych Tarnowicach, Bobrku, Kochłowicach, Kalinie i Wieszowie.

Smutny odwrot.

Poszli — krzyż mając i mnichów kaptury,
By "ewangelii" głosić prawdy Boże
I nieść im swojej zdobycze kultury:
Kraj ich zalali, jak zalewa morze.
Lub gdy szarańczy spadną na łan chmury.

A wraz za nimi zwyczajem szakali
Cisną się z gajów niezliczone zgrąje,
Wioząc wyroby ze spiżu i stali
Cywilizować barbarzyńskie kraje,
Oświecać dzikich, dać im przemysł złoty,

Aby ich potem zamienić w Heloty.
Poszli—któż oni są te cudzoziemcy
I jakie owej wędrówki przyczyny?
Spojrz tylko na ich postacie — to Niemcy!

Idą nawracać barbarzyńskie Chiny!
Idą do ludu, który tem zawinił,
Że wiarę, mowę ojców swoich chował,
Spokój i kraj swój nad wszystko miłował,

A innym ludom nic złego nie czynił,
Poszli, jak wyżsi, ale ich tam wiodła
Nie miłość prawdy—tylko chciwość podła.

I przez czas długi Chiny nawracali,
Głosili światło tym, co przed wiekami
Słynni już byli swoimi sztukami,
A gdzie się dało uskubnąć—skubali.
Potulny Chińczyk dozwalał im gadać,
Słuchał cierpliwie, swych myśli nie zdradzał,

I dał się nawet, nie widząc, okradać,
A spiż, stal twardą od kupców zgromadzał.

Lecz gdy już dosyć miał owej niemczyzny,

Poczuł swą siłę, a owych swawole,
Gdy w rozpacz przeszły mu serdeczne bole,

Powstał—by bronić bogów i ojczyzny.

I był to sądny dzień na pruskie syny!
Lud chiński niecne poznawszy ich cele

I owych fałszów mając już za wiele,
Tym, co go chrzcili, sprawił krwawe chrzciny.

Spojrzyj na stepy, jaka tam gromada
Idzie wśród skwaru i piasków za mieci:

Szkielety mężczyzn i niewiast i dzieci,

Półnagie — z głodu, pragnienia upada;

Nad nimi sępy, z tyłu hyen stada.
Któż dziś w tych nędznych istotach poznaje

Owych, co dumnie poszli w chińskie kraje?

Ale nie tyle oni temu winni,
Jak ci, co pod ich płaszczem byli czynni!

Kraju mój! gdyby przed półtora wieki

I my sprawili Prusom takie chrzciny,

Dziśby nie było śladu z tej gadziny,
Co nas przygniata, jak lud wolność rzeki!

Dziśby nie gnębił cię wróg twój tak dawny,

Lecz byłbyś wolny i wielki i sławny!

Quis.

Do czytelników.

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Poszukiwanie.

Małgorzata Graniekowna z Borków niziańskich w Galicyi poszukuje swojej siostry ciotecznej, Franciszki Trznadel, z Borków niziańskich w Galicyi. która przed dwoma laty przybyła do Ameryki.

Pogrzeb partyi liberalnej we Wiedniu.

Na tle ruchu wyborczego wyrastają zazwyczaj nowe organizacye partyjne, luźne zapatrywania krystalizują się w programy, drzemiące tendencye przybierają cechy pozytywnych celów. Rzecz prosta, że możność wprowadzenia owych celów na szerszą arenę, pobudza luźne jednostki do grupowania się około wspólnego sztandaru, każdy ogląda się, czy i gdzie są jeszcze ludzie o pokrewnych mu zapatrywaniach i w ten sposób, przez współdziałanie wszystkich, wyrasta nagle nowy program i nowe stronnictwo, wyraz zmian, jakie zaszły w kołach wyborczych od czasu ostatnich wyborów.

Ale nowe wybory, które dla jednych oznaczają powołanie do życia politycznego, bywają zarazem dzwonem pogrzebowym dla drugich. Są co prawda stronnictwa, które nazwaćby można wiecznymi, bo oparte na wiecznych prawdach, i na celach zawsze idealnych, a nigdy osobistych lub kastowych, na miłości, a nie na nienawiści, nie giną nigdy, a jeno odmładzając się przez przystosowanie do wyższej kultury mas, do zmienionych politycznych i ekonomicznych warunków, zachowują niezmieniony kierunek wytyczny. Z drugiej zaś strony są stronnictwa, które w swoim czasie ugrupowały się około okolicznościowego programu, zjednoczyły się w interesie kast lub jednostek, zdobywszy władzę, ołowiem zaciężyły nad społeczeństwem, a wreszcie, kiedy społeczeństwo przejrzało, nagle znikają z widowni, i giną szybciej jeszcze, aniżeli powstały.

Taka śmierć grozi dziś tak zwanemu stronnictwu liberalnemu, które przez lat dziesiątki jak zmora ciężyło na państwem, złupiło go ekonomicznie, a zdemoralizowało politycznie. W niemieckich dzielnicach monarchii, patrząc na walkę wyborczą i na zapasy stronnictw, jedno powiedzieć można na pewne: na kim się zmiele, na liberałach się skrupi. Napróżno jakiś Jeremiasz w Neue freie Presse" gorzkie łzy leje, napróżno inny pobudza liberałów do czynu, tego trupa nikt i nic już nie wskrzesi. Program, nazwany liberalnym, wystarczał, jak długo było jeszcze dość naiwnych, którzy się w imię tego programu łupić i teroryzować dawali, skoro ludność przejrzała, a naiwnych zabrakło, z całego stronnictwa pozostali tylko augurowie, którzy drżąc z przestrachu, stają na rozstajnych drogach i rozpaczliwie wpatrują się, czy naprawdę nie ma już głupich.

Śmiesznem też jest nawoływanie "Neue freie Presse" i wyrzut, że trąba liberalna zamilkła, bo i cóż po nawoływaniu, kiedy ich już nikt słuchać nie chce?

Liberalny organ bez stronnictwa pociesza się myślą, że i w obozie chrześciańsko-społecznym zaczyna się już coś psować i że to stronnictwo wyjdzie z wyborów, jeśli nie rozbite, to przynajmniej uszkodzone, błędna to logika, która chrześciańsko-społeczne likwiduje jako zyski liberalne. Wiedeńskie stronnictwo chrześciańsko-społeczne, oparte z jednej strony na negacyi, z drugiej na chwilowych interesach, powstało i żyje tylko jako reakcya przeciwko erze liberalnej i zemsta za grzechy liberalizmu. Na jego gruzach powstaćby mogło także inne stronnictwo, ale nigdy zmartwychwstać nie może liberalne.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KOMIWOJAŻERÓW I AGENTÓW HANDLOWYCH

odbył się niedawno w Paryżu przy licznym współudziale delegatów towarzystw i korporacyj handlowych z wszystkich niemal krajów europejskich, tudzież muzeum handlowego we Filadelfii. Przy obradach nad sprawami transportowymi oświadczył się kongres za zaprowadzeniem generalnych abonamentów, na wzór tych, jakie od lat dwóch istnieją w Szwajcaryi oraz t. zw. zeszytów kilometrowych za wzorem Holandyi, Bawaryi i niektórych linij kolejowych w Stanach Zjednoczonych. Przedmiotem ożywionej dyskusyi była sprawa przewożenia kufrów z wzorami. Pokazało się przytem, że Austrya, przynajmniej w tym kierunku, przyświecać może innym krajom przykładem postępu, należy bowiem do tych nielicznych państw, w których (od r. 1890) kufry takie przyznaną mają specyalną, niższą taryfę przewozową. Podobne ulgi istnieją jeszcze tylko w Anglii i Norwegii. Natomiast we wszystkich innych krajach traktowane są kufry z wzorami tak samo, jak wszelkie inne pakunki osobowe. Gdzieniegdzie n.p. w Serbii obowiązuje jeszcze przestarzały przepis, mocą którego agentowi, wiozącemu kufry z wzorami, nie przysługuje nawet prawo tak zw. "Freigepaecku", przyznane zresztą wszelkim innym pakunkom osobowym. Kongres uchwalił w końcu rezolucyą, która domaga się przyznania zniżeń frachtowych na wszelkich kolejach dla przewozu rzeczonych kufrów, ponieważ nie można ich uważać za zwyczajny pakunek osobowy, lecz raczej za niezbędny dla handlu środek pomocniczy.

Z okazyi kongresu odbył się też oczywiście bankiet, na którym między innymi przemawiali prezydent ministrów francuskich Waldak Rosseau, minister handlu Millerand, prezydent Izby deputowanych Deschanel, podnosząc znaczenie agentów podróżujących dla rozwoju przemysłu i handlu.

MIŁOŚĆ OJCZYSTEJ ZIEMI.

"Echo Przemyskie" podaje następujący opis, wykazujący, jak lud nasz prosty do swej ziemi jest przywiązany:

Przed dwoma tygodniami jechałem koleją, aby zobaczyć to cudne Zakopane i odetchnąć tamtejszem, świeżem powietrzem.

Nie pamiętam, na której stacyi, wsiadło przed Nowym Targiem do wagonu dwóch rosłych i barczystych mężczyzn, porządnie ubranych. Ponieważ lubię gawędzić z podróżnymi, a wsiadających fizyognomie bardzo były przyjemne, zaczynam od zwykłej pogadanki, skąd i dokąd panowie jedziecie.

My, odpowiada jeden, jesteśmy górale z tych stron i wracamy z Ameryki i dlatego mamy takie amerykańskie ubrania. Byliśmy tam przez dwa lata, a teraz nas 300 powraca do domu.

Jakto z Ameryki powracacie? pytam, a przecież, tam, jak tu głoszą, płoty kiełbasami grodzą, rzekłem żartobliwie.

Aha, powiada, kiełbasami! oj tam strasznie ciężka praca, bo 14. godzin pod ziemią w kopalniach węgla—ni Bożego słonka, człek wygląda czarny jak nieboskie stworzenie. Chciałbym, aby tam wszystkich próżniaków galicyjskich wysłano do Ameryki—tamby ich Amerykanie pracować nauczyli.

Płacili dobrze, to prawda, bo i ja dosyć grosza posłałem do domu i jeszcze trochę mam przy sobie; ale tu raz coraz mniej płacą, robota coraz cięższa i znaleść ją teraz trudno, a do tego człowiek zatęsknił za domem i za kościółkiem w swojej wsi.

Tak rozmawiając, dojechaliśmy do ostatniej stacyi przed Nowym Targiem. Góral przystąpił do okna i naraz krzyknął z radością do swego towarzysza "Janie! Janie! patrzcie no, ta to już widać nasze śliczne Tatry", — padł na kolana i ze łzami zawołał: "Mateńko moja Najświętsza, dzięki, stokrotnie Ci dzięki, żeś mi uprosiła u Boga, że moje oczy ujrzały kochane ojczyste Tatry."

Tak lud prosty kocha swoję ziemię rodzinną. A nasi błękitni? Wyprzedają ją i ciągną za granicę!

PRZESYŁKA Z FILIPIN.

W najbliższym czasie przysłał żołnierz, pochodzący z Elkhart, Ind. bratu swojemu pakiecik, zawierający następujące artykuły, mające świadczyć o czci dla kościoła katolickiego:

Dwa ornaty z obfitymi szychami złotymi, około 6 cali wysoką srebrną figurkę, zdjętą prawdopodobnie z wizerunku krzyża, różaniec i duży klucz kościelny, robiony za granicą.

Że zaś pakiet, wysłał żołnierz, a nie kto inny, świadczy o tem potwierdzenie komenderującego oficera, kapitana J. W. Porterfield, kompanii M. 13 pułku piechoty St. Zj.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko-katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450.		Od $600.		Od $750.		Od $900.		WIEK.
	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	.78	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1,05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1,27	,90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150 00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Franciszek Koceja*, I. radny; *Franciszek Rózga*, II. radny; *Feliks Skrentny*, III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Adela, młodsza jeszcze, nie potrafiła ukryć się z tem co czuła, westchnęła po cichu, zmieszała się, pożałowała biedaka! Zdało się jej po tem westchnieniu, po kropelce litości, że już dla niego tak wiele, tak wiele zrobiła! Teraz stał od niej tak daleko, tak nisko, że z danej mu niegdyś niezapominajki śmiała się serdecznie, ani wiedząc, co się z drugą jej połówką zrobiło.

— Wychudł, zmizerniał, kaszle, zdaje mi się, że ma już początki suchot, rzekł pan Adam. Serdecznie mi go żal, ale poradzić niepodobna: szatan poezyi go opętał. Zdumniał, ani przystąpić do niego i z pokornego dziecięcia jest nieznośnym i pysznym młokosem.

— Przyznaj jednak mój ojcze, odparła po cichu Adela: że wiele jest szlachetności w jego postępowaniu... mnie się to podoba!

— Bo wam kobietom, nawet najzimniejszym, podobają się zawsze trochę szaleńcy, śmiejąc się rzekł pan Adam. A przytem posądzam Adelkę, że jeszcze dzieckiem będąc, podobno czule spoglądała na kuzynka.

— Już mnie prześladujesz mój ojcze, śmiejąc się trochę zarumieniona odpowiedziała Adela: któryż to już mój ulubiony wedle twego obrachunku?

— Może najpierwszy z porządku, rzekł wesoło pan Adam. Ale bądź mi spokojna, tego księciu Janowi nie powiem!

— Adela odwróciła się, ruszyła ramionami zaczęła poprawiać na kominku.

— Jakkolwiek bądź, szepnęła niedosłyszanym głosem: radabym go zobaczać wyrosłego na poetę; nigdym jeszcze nie widziała poety!

Matka się roześmiała.

— Bądź spokojna, moja droga: w Paryżu zobaczymy Wiktora Hugona, Lamartin'a, Musset'a, Alfreda de Vigny... a cóż nasi parafianie przy nich!

— Jaka to szkoda, że przynajmniej nie pisze po francusku! zawołał pan Adam. Bo powiedzcie mi proszę, jaka przyszłość dla pisarza i poety w naszym kraju i języku? Myśli i uczucia swoje pięknymi ubierać słowy dla przedpokojów, lokajów, ekonomów i posessorów!... bo któż czyta po polsku? Dziwna rzecz, żeby się tak zaślepić i w taką dziurę dobrowolnie wpaść można!

To mówiąc, westchnął pan Adam, a drugie westchnienie jakieś wtórowało mu od kominka.

* * *

Staraniem Pawła Szczerby dało się coś nareszcie wynaleźć dla Stanisława, którego położeniu ulżyć to pomogło. Wyszukano mu jakąś ubogą rodzinę, która ofiarowała mieszkanie i stół za pomoc naukową dla syna, a oprócz tego godzinę lekcyi w mieście, mającą na resztę potrzeb dostarczyć mu trochę grosza. Poczciwy przyjaciel, który wespół z profesorem Hipolitem dobrze sobie głowy i mózgu nałamał, nim znalazł to miejsce korerepetyra na Łotoczku, zapewniwszy się razem o owę lekcyą płatną, obiecaną na drugim końcu miasta, uradowany, że miał w kieszeni trochę swobody dla Stasia, trochę dostatku, pobiegł do kamienicy Dawida Białostockiego. Stanisław poprawiał coś w papierach swoich, gdy Szczerba schwyciwszy go za ręce obie, rzekł z wesołym uśmiechem:

— Nareszcie opuścisz już raz to twoje nieznośne poddasze, na które drapiąc się, nogi sobie popodrywałem. Masz doskonałą kondycyą, choć w ubogim domku. Znalazłem ją dla ciebie, ale ją zaraz chwytać potrzeba, żeby nam jej kto z przed nosa nie porwał. Profesor Hipolit daje ci inną płatną lekcyą. Z tych dwojga będziesz mógł sobie zlepić życie wcale znośne.

Jakże się zdziwił Szczerba, gdy zamiast radości ujrzał na twarzy towarzysza rozlewający się smutek! Staś padł na łóżko i tak milczący chwilę pozostał.

— A! mój drogi, rzekł po przestanku namysłu, gdybyś zajrzał w serce moje, zobaczyłbyś w niem ile ono ma wdzięczności dla ciebie, bratabym więcej nie kochał pewnie. Ale na Boga, nie każ mi tak nagle stąd się wynosić; już ja do tej skorupki przyrosłem. Na samę myśl opuszczenia tego lichego poddasza, mróz mnie przejmuje... mnie tu już było tak dobrze!

— Tobie tu dobrze! zdumiony przerwał Szczeba: a! przyznam ci się, że to nowina jest jest dla mnie. I ta nędza! i ten-szałas! i ten chłód!

— Jak to? ty nie pojmujesz, że się przywiązać można do miejsca, w którem się cierpiało?

— I owszem, pojmuję doskonale, że przechodząc ulicą Niemiecką, możesz i powinieneś podnieść oczy, westchnąć i pozdrowić to mieszkanie; ale żebyś w niem chciał dłużej pozostać!... tego nie rozumiem.

— Otoż takie to jest biedne serce moje! zawołał Stanisław: jak polny rozchodnik nawet murów się czepia i na nich rozkwita. Daj mi czasu do namysłu, do nabrania odwagi...

— Ani chwili, rzekł stanowczo Szczerba. Żydzi, gdy im przestaniesz być potrzebnym, bez żadnej poezyi wytrącą cię za drzwi. Nie potrzebujemy czekać tego i póki się coś trafia, korzystać należy; bierzesz czapkę i idziesz ze mną.

— Na Boga! na Boga! nie mogę! zawołał łamiąc ręce Stanisław, którego oczy oparły się mimowolnie na dzbanku, przypominającym mu Sarę.

— W tem więc coś jest! rzekł z kolei Szczerba: ty mi nie chcesz powiedzieć całej myśli swojej, a ja się poczynam lękać.

— Nic nie ma, prócz żem ja zbyt miękki i do nałogu skłonny, trochę się rumieniejąc odparł Szarski. Przywykłem, przyrosłem, jestem gnuśny i obawiam się wszelkiej zmiany. Któż wie, czy się z tam tymi ludźmi pogodzić potrafię?

— Ależ to są ludzie jednej z tobą wiary, języka i świata! Łatwiej zdaje mi się będzie ci tam niż tu przyrość.

— Wprzód się stąd trzeba oderwać, boleśnie rzekł Stanisław.

— To dzieciństwo! przerwał Szczerba. Chodźże ze mną; zrobi się co, czy nie, musisz próbować. Pójdziemy, zobaczymy...

Nie mógł się dłużej oprzeć naleganiom Szarski, niepodając się w podejrzenie i posłuszny, choć nie chętnie, wziąwszy płaszcz, dowlókł się ze Szczerbą na Łotoczek.

Uliczka ta wąziutka, spadzista i oryginalna, oprócz bardzo porządnych domów, ma kilka starszych niepozornych, dziwnie się dziś wydających wpośród nowych budowli, ze swą fizyognomią, napiętnowaną charakterem innego wieku. W mieście jak na świecie, co przeżyje okres czasu swego, już się nie łączy z otaczającem, już odbija od niego i razi oko, jak w pośród żywych umarły.

Domek, do którego prowadził Szczerba Stanisława, należący do biednej wdowy, mieszczanina niegdyś bogatego, ale podupadłego bankructwem banków, na których oparł najczystsze kapitały swoje, stał z dwóch stron ściśnięty wysokimi kamienicami a sam ledwie miał suteryny i jedno pięterko nad nimi. Widok jego wskazywał zaraz, że tam nie było czem i komu podtrzymać starej budowy, bo choć porządnie wzniesiona i przez posłuszeństwo policyjnym przepisom bielona bywała, tak to jakoś robiło się niestarannie, że tynki jej, dachy, wejście i brama, nie były już w harmonii ze sąsiednimi. Tu i owdzie coś się wykrzywiło, pękło i zamazano niedbale pęknięcie, załatano tylko skrzywienie; bruk przed domem był stary i dziurawy, brama przeschła i bez zawiasów. Wdowa sama nie mieszkała nawet w tych niepozornych kilku pokoikach od ulicy, które jakiś lokator zajmował, ale ścisnęła się w oficynie przylepionej do domu od dziedzińca i tam za Szczerbą poszedł Stanisław.

Cicho było w ciemnej sionce, pusto w pierwszym pokoiku, do którego weszli nie oznajmieni przez nikogo; wszystko to skrzętne, ale wielkie zapowiadało ubóstwo. Obok niego błąkały się pozostałości dawnego dostatku, których zbyć nie było można, bo kupione niegdyś drogo, cenione dziś wysoko, nawet za tanie pieniądze nie znajdowały nabywcy. Między dwoma okienkami stał fortepianik z drzewa różowego wykwintnej roboty, wysadzony bronzami, na cieniuchnych nóżkach staruszek, któremu już i głosu i siły brakło, by się na wykrzywionych podstawach utrzymać bez pochylenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wynik wyborów.

McKinley, prezydent, Roosevelt, vice-prez.

Większością głosów przeszedł cały tykiet rep. nietylko w stanie ale i w powiecie.

Jedyny polski kandydat obrany Aug. Gawin na członka do legislatury.

Stan Wisconsin uchodzić będzie za republikański wobec następującego rezultatu:

La Follette, gubernatorem stanu Wisconsin.

J. Stone, lejt. gub. stanu.

W. H. Froelich, sekretarz stanu.

E. R. Hicks, jen. prokurator stanu.

L. D. Harvey, superintendent stanu.

G. L. Rice, komisarz kolejowy.

E. Giljohann, komisarz u bezpieczeń.

Wybrano 10. posłów do legislatury republikańskich i 5 posłów demokratycznych. Kongresman Otjen przeszedł znaczną większością głosów.

W powiecie Milwaukee wybrano kandydatów większością głosów na następujące urzędy:

Na kongresmana czwartego dystryktu Otjen, republikan, przeszedł większością 3,898.

Na kongresmana piątego dystryktu Barney, republikan, przeszedł większością 3,659.

Na klerka powiatowego Hare, republikan, obrano większością 7,906.

Na kasyera Schultz, rep., większością 7,999.

Na szeryfa, Zillmer, rep., większością 2,366.

Na koronera, Van Lare, republikan, obrano większością 8,264.

Na klerka sądowego, Rin genoldus, republikanin, większością 7,774.

Na prokuratora obwodowego: Kaź. Gońskì, dem., otrzymał głosów 24,731, Bennett, reblikanin, 34,534; większość wypada dla Bennetta 9,803.

Na registratora Piersce, rep., obrany większością 8,200.

Na inżyniera drogowego Kirchman, republikanin, obrany większością 7,968.

W 14. wardzie padły głosy na polskich kandydatów do legislatury jak następuje:

Aug. Gawin, demokrata, otrzymał ogłosów 2,013, K. Matuszewski, republikan 871; większość dla Gawina 1,142.

Jakkolwiek liczby głosów z pojedynczych miejscowości w powiecie nie można było zestawić we środę z rana, to jednak liczba głosów z całego powiatu każlego kandydata na urząd była nie wiadomo jakim sposobem już o godzinie 4. rano wykazana

W samem mieście Milwaukee po[illegible] liczby w przybliżeniu w następujących wardach: [illegible] 8., 9., 10., 13., 19., i 20. O wyborach do legislatury najdłużej oczekiwano sprawozdań w głównym komitecie republikańskim.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

KOLEJ NA PIERWSZEJ AVENUE.

Po dłuższem niż długiem czekaniu, ujrzeliśmy wreszcie i ruch pospieszny około budowy kolei ulicznej na Pierwszej avenue. Celem ułatwienia na niej komunikacyi rozpoczęto zeszłego tygodnia robotę na przestrzeni pomiędzy ulicą Becher a Lincoln ave i jest nadzieja, że jeszcze przed Nowym rokiem zaczną kursować wagony po tej przestrzeni.

Równocześnie rozpoczęto i roboty wstępne t.j. niwelacyą placu do budowy fabryki na "Town Lake," nie daleko granicy miastowej.

Jest więc nadzieja, że nasi robotnicy będą przecież mieli raz tę samą dogodność, jakiej w innych dzielnicach od lat szeregu używają.

SPRAWOZDANIE III. KWARTAŁU

komitetu rewizyjnego Stowarzyszenia Polaków w Ameryce, pod opieką św. Trójcy.

My niżej podpisani podajemy rezultat z rewizyi książek sekretarza jen. i kasyera Stow. Pol. w A., oraz dochód i wychód w 3. kwartale, 1900.

DOCHÓD.

W Lipcu, asesmentu	$1,946.53
W Sierpniu, "	1,885.34
We Wrześniu "	2,827,98
Razem	$6,659.85
Bilans z 2go kwartału	8,453.32
Suma	$15,113.17

ROZCHÓD.

W Lipcu wypłacono	$241.34
W Sierpniu "	1,308.98
We Wrześniu "	1,259.25
Razem	$2,809.57
Ogólna suma jest	$15,113.17
Wypłacono w 3. kwartale	2,809.57
Pozostaje do 1. Paźdz.	$12,303.60
Na hypotekach wypoż.	$5,750.00
Kasyer ma ulokowane w banku	6,553.60
Razem	$12,303.60

Powyższe sprawozdanie i dokładne zbadanie książek sekretarza jen. i kasyera Stow. Pol. w Ameryce, własnoręcznym podpisem poświadczamy.

Józef Rechlicz, I.
Antoni Danielski, II.
Michał Salaty, III.
komitet rewizyjny.

SERYA SIÓDMA.

Spółka Skarb Polski Wzajemne Towarzystwo Pożyczkowe i Budownicze w Milwaukee, Wisconsin.

Spółka "Skarb Polski" co rok rozpoczyna nową Seryą, dla tego też uchwaliła Dyrekcya na ostatniem posiedzeniu, ażeby rozpocząć Seryą 7-mą. Kto ma zamiar przystąpić i dać się zapisać, to niech się zgłosi do sali zwykłych posiedzeń p. W. Rakowskiego, róg Burnham i 3 Ave., w każdy piątek wieczorem o 8-mej godzinie.

Jan Gawin, prez.
F. J. Heller, sekr,

Ludność Stanów Zjednoczonych

według wyniku konskrypcyi z roku 1900.

Według podanego do publicznej wiadomości obliczenia, wzrosła liczba ludności na całym obszarze Stanów Zjednoczonych w ostatniej lat dziesiątce o 21 procent i wynosi ogólną sumą 76,295,220, a od r. 1890 przybyło 13,225,464.

Ludność stanu Wisconsin wynosiła przed dziesięciu laty 1,686,880, obecnie zaś wynosi 2,068,963.

Poniższa tabela wykazuje liczbę ludności pojedyńczych 45 stanów w alfabetycznym porządku z lat 1890 i 1900.

Stany.—	1900 r.	1890 r.
Alabama	1,828,697	1,513,017
Arkansas	1,311,564	1,128,179
California	1,485,053	1,208,130
Colorado	539,700	412,196
Connecticut	908,355	746,258
Delaware	184,735	168,493
Florida	528,542	391,422
Georgia	2,216 329	1,837,353
Idaho	161,771	84,385
Illinois	4,821,550	3,826,351
Indiana	2,516,463	2,192,404
Iowa	2,251,829	1,911,896
Kansas	1,469,496	1,427,096
Kentucky	2,147,174	1,858,636
Louisiana	1,381,627	1,118,587
Maine	694,366	661,086
Maryland	1,189,946	1,042,390
Massachusetts	2,805,346	2,238,943
Michigan	2,419,782	2,093,889
Minnesota	1,751,395	1,301,826
Mississippi	1,551,372	1,289,600
Missouri	3,107,117	2,679,184
Montana	243,289	130,159
Nebraska	1,068,901	1,058,910
Nevada	42,334	45,761
New Hampshire	411,588	376,530
New Jersey	1,883.669	1,444,933
New York	7,268,009	5,997 853
North Carolina	1,891,992	1,617,947
North Dakota	319,040	182,719
Ohio	4,157,545	3,672,316
Oregon	413,532	313,767
Pennsylvania	6,301,365	5,258,014
Rhode Island	428,556	345,506
South Carolina	1,340,312	1,151,149
South Dakota	401,559	328,808
Tennessee	2 022,723	1,767,518
Texas	3,048,828	2,235,523
Utah	276,565	207,905
Vermont	343,641	332,422
Virginia	1,854,184	1,655,980
Washington	517,672	349,390
West Virginia	958,900	762,794
Wisconsin	2,068 963	1,686,880
Wyoming	92,531	60,705
Ogółem	74,627,907	62,116,811

Terytorya itd.—

Alaska	44,000	32,052
Arizona	122,212	59,620

Indyanie rozrzuceni:—W Californii, 1,549; Colorado, 597; Idaho, 2,297; Minnesota, 1,768; Montana, 10,746; Nevada 1,665; New York, 4,711; North Dakota. 4,692; South Dakota, 10,932; Utah, 1,472; Washington, 2,531; Wisconsin, 1,657; Arizona, 24,64[illegible] Razem 69,261.

Obwód Columbii	278,718	230,392
Hawaii	154,001	89,990
Indian Terytory	391,960	180,182
New Mexico	193,777	153,593
Oklahoma	398,245	61,834
Indyanie w terytoryum		56,000
Indyanie w rezerwacych		145,282
Terytorya ryczałtem	667,313	952,945

Ceny targowe.

Mąka.

Najlepsza	$4.05—4.51 beczka
Piekarska	2.85—3.05 worek
Zytna	2.85—3.00 beczka

Wiktnały.

Jaja świeże	11c tuzin
Masło "Creamery"	25c funt
Masło "Dairy"	19—20c funt
Ser śmietankowy	11c—12c funt
Ser "Brick"	10—11c funt
Ser "Limburger"	10—11c funt
Cukier	10—12c funt

Inne produkty.

Groch zielony	1.00—1.03c buszel
Groch biały	80—90c buszel
Groch żółty	90c—1.00 buszel
Kapusta	$.250 pół beczki
Kapusta	4.50 beczka
Siano	9.00—9.50 tona
Siano mięszane	9.00—10.50 tona

Jarzyny.

100 ogórków	10—15c
Cebula suszona	30—35 buszel
Cebula świeża	5—10c tuzin
Ziemiaki	30—32c buszel
Ziemiaki słodkie	3.00—3.50 beczka
Pietruszka	8—10c tuzin

Owoce.

Jabłka najlepsze	3.00—4.25 beczka
Kalifornijskie gruszki	1.75—2.25 pudło
Cytryny	3.25—3.00 pudło
Aprykozy	1.50 pudło

Drób.

Kury zywe	9c funt
Indyki	7c—9c funt
Kaczki	10c funt
Gołębie żywe	1.25 tuzin
Gołębie nieżywe	60c tuzin

Mięso.

Wołowina	7—7½c funt
Cielęcina	10—11c funt
Wieprzowina	6½c funt
Skopowina	7½c funt
Jagnięce mięso	10c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt

Dom św. Józefa.

18 Greenwich Street, New York City.

Dom św. Józefa przyjmuje polskich i litewskich emigrantów przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do Europy, oraz opiekuje się nimi aż do przybycia na miejsce ich dążności. I tak np. wstawia się za emigrantami przed władzą emigracyjną, chroni ich przed wyzyskiwaczami, wskazuje im drogę, wyszukuje pracę, udziela rady, zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych, biletów kolejowych, wysyłce lub wymianie pieniędzy, odprowadza ich na dworce kolejowe i okrętowe, prowadzi z nimi korespondencye w sprawach Domu i podróży i t. p.

Wewnętrzny zarząd i gospodarstwo w Domu świętego Józefa prowadzą Wiel. Siostry Felicyanki, które z wielką pieczołowitością zajmują się emigrantami.

Domem św. Józefa kieruje i zarządza Towarzystwo św. Józefa opieki nad emigrantami przez swoich przedstawicieli, którymi obecnie są: ks. Dr. Dworzak, prezes; ksiądz Dr. Warnagiris, wice-prezes; ks. Z. Świder, kapelan; ksiądz J. Strzelecki, kasyer i ksiądz F. Czarnecki, sekretarz.

Po informacye, dotyczące Domu i podróży, udać się trzeba do: Rev. Z. Świder, 18 Greenwich Str. New York City.

Ofiary na Dom św. Józefa uprasza się przesyłać do: Rev. J. Strzelecki, 54 Stanton Str., New York City, który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru takowych.

Williambridge, N. Y. 10 lipca, 1900.

Ks. Dr. Dworzak, sekr.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 28. a. daily; b. except Sunday; c. except Saturday; d. except Monday; s. Sunday only

MILWAUKEE.	LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only)	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:16am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville	s11:05am	s 7:03pm
Watertown & Portage	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 6:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

MILWAUKEE	LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:55pm
	*7:15pm	*7:15pm
	....	*10:10pm
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special	....	*12:30am
	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
Duluth and Superior	*7:20pm	*7:05am
	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha	†4:50am	†7:50am
	§6:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†5:15am	*4:55am
	§6:30am	....
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	....	....
	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich	†5:15am	*4:45am
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	....
	12:35am	....
Marquette, Houghton and Calumet	5:15am	4:55am
	10:15pm	....
Negaunee and Ishpeming	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
	....	....
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am	....
	†9:40am	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
		†8:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton	....	....
	†7:55am	....
	†2:10pm	†10:55am
	....	†6:50pm